



NIEPODLEGŁA

Nr 17

POROZUMIENIE REPUBLIKAŃSKO-NIEPODLEGŁOŚCIOWE
Kraków-Sosnowiec-Wrocław-Wołów-Warszawa-Gdynia-Gdańsk-Chorzów – 25 stycznia 2025

Zbigniew Berent, 18.01.2025 r.

DONALD TUSK – MISTRZ KUGLARSTWA POLITYCZNEGO

cz. 1

*(...) ludziom tuman w oczy puszcza, oczy im zamydla i ich okpiewa,
mysze łajno za pieprz sprzedaje, kota za zajqca.*

Słownik Języka Polskiego, B.Linde, 1853 – definicja kuglarza

Szef Rady Europejskiej, były premier Donald Tusk na początku listopada 2019 r., ogłosił, że nie będzie kandydował w przyszłorocznych wyborach prezydenckich.

W czasie kampanii prezydenckiej według Tuska pilniejszym pytaniem było od tego, jaką postawę powinien przyjąć nowy prezydent, była kwestia jaki powinien być kandydat, żeby wygrać. Kryzys wywołany rządami PiS jest tak wielki, że należy wszystko zrobić, by nie pozwolić tej partii niszczyć przez kolejne cztery lata ładu ustrojowego i praworządności - powiedział Tusk w wywiadzie.

W końcu 2019 r., Donald Tusk perorował jakim to Kandydatem powinien być przyszły prezydent: (...) *powinien więc być ktoś, kto w sposób wiarygodny, autentyczny, z przekonaniem będzie budował poparcie ponad połowy Polaków. (...) Ja mam swoje bardzo wyraziste poglądy, ale one nie są poglądami większościowymi w Polsce* – podkreślał.

Trzeba być nie tylko politykiem, ale blagierem, krętaczem i obłudnikiem, aby dowodzić i przekonywać do czegoś co możliwe nie jest. D. Tusk wykonał od lat 80. tyle wolt i zwrotów, że on sam powinien mieć trudności, aby określić jakie są te jego poglądy i do tego wyraziste!

Mimo wyrządzenia tak wielu krzywd interesom Polski i Polaków, nadal szkodzi Polsce swymi hejtami i cyrkowymi sztuczkami, bo jest dość sprawnym kuglarzem politycznym.

Najbardziej znane wyrazy bliskoznaczne słowa kuglarz to: *oszust, naciągacz, oszukaniec, szalbierz, cygan, obłudnik, szarlatan, mistyfikator, kanciarz, manipulant, spryciarz, manipulator, hipokryta, szachraj,*

blagier, matacz, krętacz, przechera, kłamczuch, bajerant, łgarz, wilk w jagnięcej skórze, arcyłgarz, kombinator... (<https://synonim.net> > *inaczej-kuglarz*)

Pan Tusk chce fascynować ludzi zgromadzonych podczas jego przemówień w auditoriach, podczas konferencji prasowych. Dobrochna Ratajczakowa w pracy „Szarlatan i teatr” opisuje etymologię, podaje przykłady znaczenia (w ujęciu historycznym) pojęcia szarlatan i kuglarz. Najwyraźniej Pan Tusk zna tę publikację i stara się wiernie odgrywać rolę i szarlatana i kuglarza jednocześnie.

Obok szarlatana, na stoliku, zbiór medykamentów. Wyrazisty gest, barwny kostium, usta otwarte jakby w potoku słów — wszystko zdaje się fascynować ludzi zgromadzonych wokół estrady. Tę scenkę można by bez mała określić mianem „teatru jednego aktora”. Profesja szarlatana wymagała przecież niewątpliwie predyspozycji aktorskich. Gra z widzem polegała tu na ukryciu swojego właściwego „lichego” oblicza (J. Duvignaud: *L'Acteur. Esquisse d'une sociologie du comédien*. Paris 1965, s. 74).

Pan Tusk niewątpliwie jest i chce być takim magikiem, narcyzem, który otrzymuje oklaski za wyciąganie królika z cylindra. Po nagłaśnianym, powrocie do Polski nie zrozumiał, że jego magia, jego zgrane sztuczki kuglarskie już nie działają tak, jak dekadę wcześniej. Nie zrozumiał, że jego permanentne łgarstwa, półprawdy i retoryka pogardy dla przeciwników politycznych nie wystarczy, aby móc czarować publikę.

Pan Tusk, jest nie tylko manipulantem, ale oszustem i kłamcą jak każdy kuglarz.

ciąg dalszy na stronie 6

CHCĄCY ŚWIĘTEGO SPOKOJU I POKOJU POWINNI WIEDZIEĆ

Zaczęliśmy kolejny rok i wszyscy pamiętamy, co było, co nas spotkało. A co będzie, co jeszcze nas czeka? Naukowcy z wielu dyscyplin do analizy prognozowanych wartości wymyślili sobie metodę ekstrapolacji. Pozwala ona przewidywać przyszłe wartości zjawisk poza poznanym zakresem. W ten sposób ekonomiści wyceniają wartości instrumentów pochodnych (obligacji, derywatów itd.), przyszłe kursów walut, a nawet wielkości spożycia dóbr. Sprawność obliczeniowa komputerów pozwala dzisiaj wszystko skalulować, dlatego wielu uważa, że świat jest przewidywalny. Wiarę w taką przewidywalność opierają na wszędobylskim dostępie do informacji dostarczanych poprzez media, które mają potwierdzić wykalkulowane ekstrapolacją oczekiwane mniemanie. Jednak trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów, anomalia pogodowe, tak samo jak rozbłyski na Słońcu i konflikty wojenne są nieprzewidywalne. Dlatego ci wszyscy, którzy chcą żyć w „świętym spokoju i pokoju” uciekają od informacji, które burzą ich naiwną nadzieję na wszechmoc człowieka.

Wszyscy zdroworozsądkowi ludzie wiedzą, że takie myślenie jest błędne. Może wygodne, jednak zwyczajnie głupie. Nie jesteśmy wszechmogący, nie potrafimy wszystkiego przewidywać, zaplanować i w koniecznym na to czasie zrobić. Nie potrafimy, nikt nie potrafi, gdyż jesteśmy tylko ludźmi, omylnymi, nie znamy się na wszystkim i nie wszystko dostrzegamy i rozumiemy na tyle dobrze, żeby umieć ekstrapolować. Jesteśmy niedoskonalimi, jednak w tej niedoskonałości zawsze mamy wolną wolę, czyli bogatą sferę intencjonalną. Jest to każdego z nas świadomy, rozmyślny, czyli zaplanowany i nieprzypadkowy akt, czyn, wybór wobec otoczenia. Każdy taki wybór pozbawiony reguł, praw i wartości niszczy wszystko dookoła i każdego z nas. **Wolna wola** – żaden dekret, żadna konstytucja nie ogranicza nikogo w wykorzystaniu wolnej woli, mamy ją bez ograniczeń na swoim wyposażeniu aż do śmierci.

Jesteśmy narodem z własną historią przepętnioną wiarą katolicką, odróżniającym się swoją historią od innych narodów. Dzisiaj w naszym najbliższym otoczeniu dokonują się zmiany, które, podobnie jak nieprzewidywalne trzęsienia ziemi, wyracają rządy. Czy jako Polacy mamy wystarczająco mocną wolną wolę, żeby umieć sprostać czekającym nas wyzwaniom? Znamy z historii wydarzenia Wiosny Ludów, nie tak dawno obserwowaliśmy skutki Wiosny Arabskiej, ale czy przewidujemy przyjście Wiosny dla Europy? Europy, w której ci chcący świętego spokoju i pokoju mają dzięki Tuskowi nie dać się ogrzać? Tej Europy, która poza tym, że akceptuje notoryczne naruszanie polskiego prawa, manipuluje także mi-

tycznymi polskimi pieniędzmi z KPO? Europy, która konsekwentnie odbiera nam gospodarczą suwerenność w portach, kolejnictwie, w kompleksowej komunikacji, energetyce, obronności oraz polskich finansach, uruchamiając procedurę nadmiernego deficytu? Dzisiaj już nikt nie może się łudzić, że będzie lepiej. **Bez specjalnych zdolności ekstrapolacyjnych każdy może sobie uświadomić**, że nadchodzący rok będzie w każdym wymiarze zbiorowej, jak i indywidualnej aktywności gorszy, a może jednoznacznie zły i miejmy tylko nadzieję, że nie tragiczny.

Żył w Polsce przed wojną mądry człowiek, który nie był masonem ani komunistą, tylko skromnym filozofem, historykiem – Marian Zdziechowski. W swoim eseju pt. „Widmo przyszłości”, odnosząc się do morderstwa księdza St. Streicha w Luboniu w 1938 r., zastanawiał się, jak do tej zbrodni mogło dojść: (...) *Pytamy, jak to się stać mogło, gdzie mamy szukać jej źródła? Kto tę zgniłą atmosferę stworzył? Wytworzyła ją propaganda sowiecka – przez nas niestety głupio lekceważona, a prowadzona przez Sowietów z niezrównaną umiejętnością i zręcznością.*

Ta diagnoza motywów brutalnego morderstwa jest jednoznaczna i dzisiaj tak samo dzieje się w Polsce. Akty gwałtu medialnego, adresowane w stronę podstawowych praw, zasad i wartości określających nas wszystkich w obrębie naszej wolnej woli, sięgają zenitu. Morderstwo księdza sprzed prawie stu lat jest dzisiaj dublowane takim samym gwałtem czynionym przez Tuska na księdzu Olszewskim, urzędnikach ministerstwa, czy najazdem na klasztor oo. Dominikanów. Doświadczamy tego od lat w każdej sferze społecznej, czy to sarkastycznym zakłamywaniem znaczenia słów, czy też poprzez wyśmiewanie się z żałoby posmoleńskiej. Z jakimi wartościami jako naród identyfikujemy się dzisiaj, skoro takie działania politycznej elity otrzymują wsparcie społeczne?

Jest gorzej niż kiedykolwiek bywało! Dzisiaj są tacy, którzy nie protestują przeciwko „**Kłamstwu Smoleńskiemu**” pod postacią raportu Anodiny i dają wiarę opisanym w nim kłamstwom. Grubą kreską trzeba oddzielić tych, których można nazwać Polakami, od zdrajców. Czym jest instytucjonalne zwalczanie Kościoła, odmawianie ustawowego finansowania partii politycznych, „głodzenie” finansowe Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. Za rogiem już propaganda przygotowuje nas wszystkich do jakiegoś nowego traktowania wyników wyborów i statusu przyszłej głowy państwa. Gdzie jest nasza granica w tolerancji dla putinizacji Polski? Tracimy wszystko, podmiotowość własną, państwową suwerenność i narodową świadomość tylko dlatego, że większość z nas nie chce pomyśleć, co jest jednoznacznym złem.

Jakim zachowaniem, zbiorowym aktem protestu możemy ujawnić wszystkim w Europie, że mamy dosyć lewicowej ideologii, dosyć tolerancji wobec LGBT, do-

syć terroru ekologicznego i dosyć niedającej się zaadoptować wielokulturowości. **Wolna wola podpowiada każdemu, co musi zrobić.**

Michał Garapich

AFERA W COLLEGIUM HUMANUM

Afera wokół Collegium Humanum wywołała różne głosy i komentarze, a także skutki prawne. Aresztowano rektora i pracowników uczelni, aresztowano pseudostudentów i pomocników rektora spoza uczelni. Jakie wnioski zostały wyciągnięte, aby nie dopuścić do takiej sytuacji w przyszłości? Jakie światło ta afera rzuca na stan nauki i szkolnictwa wyższego?

Pozwolę sobie przedstawić jedną z przesłanek będących elementem odpowiedzi na postawione pytania. Otóż w ustawie o szkolnictwie wyższym (w tzw. Konstytucji dla Nauki) zapisano, że w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego zostanie powołana Polska Komisja Akredytacyjna, tzw. PAKA. To ona teraz decyduje o uruchomieniu na uczelni danego kierunku nauczania, a także wizytuje poszczególne wydziały uczelni, sprawdza obowiązujące dokumenty i analizuje spełnianie właściwych wymagań postawionych dla danego typu studiów. A więc w przypadku Collegium Humanum to PAKA wydała zgodę na studia. Czy Collegium Humanum spełniło wszystkie wymagania?

Obserwuję, że nawet najlepsze uczelnie wpadają w popłoch, gdy zbliża się termin wizyty PAKI. Stosy przeróżnych papierów trzeba przygotować, trzeba mobilizować pracowników, bo wymagania sięgają szczytów biurokracji. Należy przedstawić programy nauczania, konspekty prowadzonych przedmiotów, instrukcje do ćwiczeń i laboratoriów, protokoły egzaminów i zaliczeń, a nawet prace egzaminacyjne studentów z poprzednich semestrów. Czy w Collegium Humanum wszystko to zostało sprawdzone? Wątpię.

Komisja PAKA składa się z kilkunastu zespołów dla różnych dziedzin nauki, a każdy zespół zatrudnia kilkunastu naukowców oprócz wielu etatowych urzędników. Naukowcy pracują tam chętnie, bo mają niezłe dodatkowe dochody. Tylko powstaje pytanie, czy te pieniądze służą wzmocnieniu polskiej nauki, gdy kilkuset naukowców zajmuje się biurokacją zamiast swoją pracą? Znam przypadek, gdzie jedna z najlepszych polskich uczelni (jeden z prowadzonych tam kierunków studiów) otrzymała tzw. akredytację warunkową, bo nie miała przygotowanych wszystkich dokumentów. Na tej uczelni kształcono znakomitych studentów znacznie lepiej niż w innych uczelniach, pewnie nawet tych, w których pracowali członkowie PAKA.

Biedna ta nauka polska, gdzie kolejna ustawa, zamiast pomagać jej w rozwoju, włącza hamulce biurokratyczne. Daje pole takim „naukowcom” jak rektor Collegium Humanum. Ta uczelnia była mu potrzebna nie tylko do wzbogacenia się (Wikipedia: W lutym 2023 Paweł Czarnecki dokonał zakupu apartamentu w Warszawie o wartości 9 milionów złotych za pożyczkę od uczelni Collegium Humanum, której sam sobie udzielił, będąc rektorem. W tym samym czasie uczelnia dostała od Ministerstwa Edukacji i Nauki dotację w wysokości ponad 10,5 miliona złotych), ale i uzyskiwania niematerialnych korzyści, np. służyła do nadawania odwiecznie szanowanego w środowiskach akademickich tytułu *doctora honoris causa*. Tytuł ten rektor rozdawał swoim kolegom w innych uczelniach (pewnie takim samym „naukowcom” jak on), aby oni nadali go jemu (zdążył otrzymać ich kilka). Ale jak doprowadził do otrzymania medalu Zasłużony dla Nauki Polskiej *Sapientia et Veritas* pozostanie tajemnicą działania urzędników MNiSzW. Takie zdarzenia bardzo szkodzą nauce i przed nowomianowanym ministrem nauki stoją bardzo trudne zadania. Czy będzie w stanie tych złych urzędników jak najszybciej wymienić i oby potrafił znaleźć takich, którzy będą w stanie przygotować nową Konstytucję dla Nauki, która będzie nauce służyć, a nie utrudniać jej rozwój.

Andrzej Skorupski

DEPRAWATORZY ZMIENIAJĄ STRATEGIĘ NA CZAS WYBORÓW¹⁾

Rząd Tuska zmienia strategię działania na czas kampanii wyborczej. Zamierza wprowadzać przymusową deprawację seksualną w szkołach etapami, krok po kroku – tak wynika z najnowszych słów szefowej MEN oraz innych ministrów i polityków koalicji. Deprawatorzy zamierzają dopiąć swego za wszelką cenę i mówią to otwarcie. Teraz najważniejsze są jednak dla nich wybory prezydenckie, dlatego postanowili omamić Polaków w sprawie obowiązkowej „edukacji seksualnej” w szkołach. Proszę przeczytać naszą analizę wczorajszego oświadczenia Barbary Nowackiej oraz innych „edukatorów”.

¹⁾ Fundacja Pro – Prawo do życia. Numer konta: 79 1050 1025 1000 0022 9191 4667

Nabiera tempa kampania wyborcza przed zaplanowanymi na 18 maja wyborami na urząd Prezydenta RP. W związku z tym, rząd Tuska planuje na ten czas ukryć przed społeczeństwem swoje najbardziej radykalne żądania, które wywołują największe protesty. Chodzi przede wszystkim o wulgarną „edukację seksualną”, która od 1 września ma wejść do szkół.

Szefowa MEN Barbara Nowacka ogłosiła, wbrew powtarzanym od miesięcy zapowiedziom, że deprawacja w roku szkolnym 2025/2026 będzie przedmiotem nieobowiązkowym. Nie jest to jednak powód do świętowania i radości. Sprawujący władzę członkowie Koalicji i Lewicy mówią otwarcie, że obowiązkowa deprawacja w szkołach będzie, tyle tylko, że trochę później, gdyż będzie wprowadzana etapami. Jak powiedziała minister zdrowia Izabela Leszczyna: (...) *Jesteśmy przekonane, że zrobimy to i nawet jeśli na początku mają to być małe kroki, nie tak, jak planowałyśmy na początku, to jeden mały krok, drugi, trzeci i będziemy miały to, o co nam chodzi. Edukacja zdrowotna musi stać się immanentną częścią edukacji w polskiej szkole i tak się stanie.*

Innymi słowy – chcieli od razu, tak jak planowali już od początku swojej kadencji, wprowadzić przymusową deprawację do szkół, ale **ze względu na protesty społeczne w czasie kampanii wyborczej chcą sprawę wyciszyć**, gdyż ich kandydat Rafał Trzaskowski od lat aktywnie wspiera „edukatorów seksualnych” i aktywistów LGBT, którzy zamierzają wejść do szkół i „edukować seksualnie” nasze dzieci według niemieckich standardów zakładających osvajanie z masturbacją, pornografią, rozwiązłością i patologiami seksualnymi.

Niemal równolegle do oświadczenia Nowackiej odezwał się medialny chór rozmaitych „ekspertów” przekonujących, że tzw. edukacja zdrowotna, pod którą ukrywa się „edukacja seksualna”, koniecznie musi być obowiązkowa dla wszystkich dzieci. Oficjalne stanowisko w sprawie obowiązkowości nowego przedmiotu zajęła m.in. Naczelna Rada Lekarska pisząc, iż proponowane przez rząd Tuska kwestie: (...) *bezwzględnie powinny stanowić obowiązkowy element nauczania na wszystkich etapach edukacji.*

W podobnym tonie wypowiada się także Antonina Kopyt, „edukatorka seksualna” wchodząca w skład rządowego zespołu, który stworzył podstawę programową do nowego przedmiotu. Przypomnijmy – wedle ujawnionej przez MEN podstawy programowej, dzieci od 4 klasy szkoły podstawowej mają uczyć się o masturbacji, LGBT, różnych „orientacjach seksualnych” i „tożsamościach” płciowych, rodzajach związków nieformalnych i homoseksualnych, rozwodach, aborcji, antykoncepcji, bezdziejności, popędzie seksualnym, wyrażaniu zgody na seks oraz różnych for-

mach aktywności seksualnej. Kopyt twierdzi, że jeżeli „edukacja seksualna” będzie nieobowiązkowa to: (...) *mało kto będzie na nią chodził (...) dlatego że nasz system oświaty oparty jest na obowiązku i przymusie. I jeżeli go nie ma, to się z tego korzysta (czyli nie chodzi na tego typu lekcje).*

Kopyt zwróciła też uwagę, że jeśli „edukacja seksualna” pozostanie nieobowiązkowa to: (...) *Będzie niewiele nauczycielek i niewielu nauczycieli, którzy będą skłonni poświęcać swój czas i energię żeby przekwalifikować się lub doksztalcić się, aby uczyć przedmiotu, który nie wiadomo jaki będzie miał wymiar.*

Już teraz mnóstwo rozmaitych „edukatorów seksualnych” oraz aktywistów LGBT z całej Polski czeka na to, aby wejść do szkół jako nauczyciele nowego, obowiązkowego przedmiotu i na systemową skalę deprawować polskie dzieci. Jeśli „edukacja seksualna” pozostanie nieobowiązkowa, to ci ludzie nie będą mieć pracy, na którą czekają od dawna. W chwili obecnej „edukatorzy seksualni” i aktywiści LGBT są członkami rozmaitych fundacji i stowarzyszeń. Chodzi o to, aby zrobić z nich formalnych nauczycieli i umieścić w szkołach. Dlatego środowiska te tak bardzo domagają się przymusu „edukacji seksualnej”. Antonina Kopyt stwierdziła też, że jeśli „edukacja seksualna” będzie nieobowiązkowa to: (...) *Będzie mniej podręczników do wyboru. Dlatego, że wydawnictwu nie opłaca się przygotowywać oferty do przedmiotu nieobowiązkowego bo wiadomo, że sprzeda się on w mniejszym nakładzie niż podręczniki do przedmiotów obowiązkowych. To ma duży wpływ potem na jakość lekcji.*

Innymi słowy – biznes produkujący wulgarną, deprawacyjną książkę do „edukacji seksualnej” nie zarobi pieniędzy, gdyż nie będzie wytworzonego odgórnie przez rząd popytu na tego typu towar. Warto w tym momencie przypomnieć, że w październiku bardzo głośno było w mediach o pornograficznym podręczniku do „edukacji seksualnej”, który pojawił się w supermarketach Biedronka. Do sprzedaży trafiła książeczka dla dzieci i młodzieży, która na graficznych rysunkach przedstawiała m.in. instruktaż masturbacji oraz różnych technik seksualnych, a także zachęcała do oddawania się takim praktykom. Poradnik pokazywał męskie i żeńskie organy płciowe w trakcie czynności seksualnych. Publikacja ta wypełnia wszelkie znamiona przestępstwa określone w kodeksie karnym dotyczące prezentowania osobom małoletnim treści pornograficznych.

Tego typu podręczniki są standardem do „edukacji seksualnej” na Zachodzie, gdzie powszechnie się ich używa. Szczególnie popularne są w Skandynawii oraz w Niemczech, gdzie powstały Standardy Edukacji Seksualnej, wedle których teraz „edukowa-

ne seksualnie” mają być polskie dzieci. Takie publikacje mają rozpowszechnić się również w Polsce, ale najpierw trzeba wygenerować na nie popyt. Szansą na to jest wejście „edukacji seksualnej” do szkół, następnie uczynienie jej po jakimś czasie obowiązkowym przedmiotem, co wygeneruje konieczność zakupu podręczników dla setek tysięcy uczniów.

Z punktu widzenia deprawatorów seksualnych najważniejsze jest jednak wprowadzenie „edukacji seksualnej” do szkół w ogóle, w jakiegokolwiek postaci, na początku nawet nieobowiązkowej. Chodzi o przełamanie bariery społecznej. Potem, krok po kroku, jak zapowiedziała minister zdrowia, „będą mieli to, o co im chodzi” – czyli wszystkie dzieci objęte przymusem deprawacji.

Konkretny plan takiego procesu przedstawił publicznie poseł Marcin Józefaciuk, znany m.in. z poparcia dla wprowadzenia prawnego zakazu spowiadania dzieci przez księży. Napisał on: (...) *A co gdyby tak... wprowadzić edukację zdrowotną etapami – pierwsze*

2 lata jako przedmiot fakultatywny, a po tym okresie – obowiązkowy?

Zdaniem Józefaciuka, taka strategia pozwoli Polakom „oswoić się z przedmiotem”, co umożliwi „rozumienie i zaakceptowanie zmian”, a także da czas rządowi na wytworzenie kadr formalnych „edukatorów seksualnych”, a wydawnictwom czas na napisanie podręczników do deprawacji.

Rząd Tuska chce więc wyciszyć temat „edukacji seksualnej”, szczególnie teraz, na czas wyborów, aby uspić czujność Polaków. Po wyborach deprawacja ma być prędzej czy później obowiązkowa, o czym zarówno politycy, jak i powiązani z nimi „eksperci” oraz „edukatorzy seksualni” mówią otwarcie. Dlatego musimy działać jeszcze bardziej intensywnie – organizować nowe kampanie społeczne, docierać z prawdą do kolejnych osób i mobilizować społeczeństwo do działania. Takie akcje nasi wolontariusze prowadzą w całym kraju.

Mariusz Dzierżawski

CZY GROZI NAM III WOJNA ŚWIATOWA?

Rosja atakuje swoich słabszych sąsiadów nie od dziś, bo to polityka sięgająca czasów Iwana Srogiego. Zawsze wygląda podobnie. Najpierw Kreml próbuje porazić organizm polityczny państwa-ofiary: nasycy agencją elity rządzące, wspiera różne korupcyjne układy. Z drugiej strony propaguje to, co rosyjskie – zwycięże, język itp. W rezultacie powstaje przekonanie, że przynależność do rosyjskiej kultury nobilituje, a propagowanie własnej kultury i języka to postawa nacjonalistyczna czy faszystowska. Dla Kremla stanowi ono dostateczny pretekst, by interweniować i zwalczać przejawy patriotyzmu.

Stwarza się sytuację nie do zniesienia tak, by społeczeństwo samo miało dość swojego państwa, by straciło nadzieję na lepszą przyszłość. Jeśli wszystko idzie dobrze, kraj przechodzi w ręce Kremla bez jednego wystrzału. Tak na przykład stało się z Białorusią. Podobną strategię Rosja realizuje w Gruzji po upadku prezydenta Saakaszwilego. Kiedy jednak przeciąga się realizacja pokojowego scenariusza podboju, Moskwa może zaatakować. Nie działa na oślep. Próbuje wyizolować ofiarę tak, by miała ona jak najmniejszą pomoc z zewnątrz i jednocześnie zniechęca inne narody do wspierania napadniętego.

Rosyjska aktywność w krajach trzeciego świata to typowa dywersja wobec Zachodu. Moskwa chce w ten sposób zwiększyć swój wpływ na handel surowcami niezbędnymi dla funkcjonowania gospodarek państw rozwiniętych. Te działania mają sprawić, by nikt nie stawał po stronie napadniętego.

Rosja jednak nie zaryzykuje konfliktu z silnymi krajami. Wbrew sugestiom rozpowszechnianym przez nią koszt zwycięstwa jest ważny i ma swoje granice. Jeśli Moskwa ją przekroczy, może utracić władzę. Oczywiście, ta granica może się zmieniać, tym niemniej Kreml ma w pamięci upadek cara Mikołaja II. Dogłębnie analizowano przyczyny jego abdykacji, a także niepowodzenie rządów Kiereńskiego.

Kiedy koszty ekspansji przekraczają pewne granice, Kreml się czasem wycofuje ze swoich planów i czeka, aż zdarzy się kolejna okazja. W pesymistycznym scenariuszu, gdy udałoby się Rosji podporządkować Ukrainę, przyszedłaby kolej na Mołdawię i Gruzję. Jeżeli państwa NATO nie są gotowe na koszty związane z obroną krajów członkowskich na wschodzie, a politycy nie chcą ponosić ryzyka politycznego wynikającego z adekwatnej odpowiedzi na agresję, to rosyjski wywiad to zauważy i Kreml zaatakuje najpierw kraje nadbałtyckie, a potem – w przypadku sukcesu – może i Polskę.

Jeśli NATO zareagowało adekwatnie, nie byłaby to jeszcze III wojna światowa, tylko wojna NATO–Rosja. Konflikt najprawdopodobniej konwencjonalny, choć z użyciem zaawansowanych technologii. III wojna światowa mogłaby się rozpocząć dopiero wtedy, gdy ChRL skorzystałaby z okazji i zaatakowała Tajwan. Prawdopodobieństwo wykorzystania broni jądrowej nawet w tym przypadku byłoby jednak minimalne. Żadna ze stron nie chciałaby ponosić odpowiedzialności za niewyobrażalne straty na swoim terytorium. Cele takiej wojny byłyby ograniczone do tzw. terytoriów kontestowanych.

W razie przegranej Rosja musiałaby przywrócić granice z 1991 roku. Nie tylko umocniłaby się wtedy państwowość Białorusi, Ukrainy, Gruzji, Mołdawii i Armenii, lecz także te kraje dołączyłyby do NATO. W Azji natomiast ogłoszono by niepodległość Tajwanu.

Państwa demokratyczne jednak mogą sobie zapewnić w miarę trwałą pokój tylko wtedy, gdy satrapie się rozpadną na tak małe organizmy państwowe, by nie mogły nikogo skutecznie zaatakować, choćby i chciały.

Zachód jest w stanie wygrać to starcie, choćby w jednym szeregu stanęły FR, ChRL i Korea Północna, ale potrzeba woli i gotowości do wyrzeczeń i ofiar.

Mariusz Patey

Zbigniew Berent – ciąg dalszy ze strony 1

TUSKÓW WIELU

Jak wyglądały relacje z Rosją za rządów PO, w czasach kiedy Donald Tusk był premierem²⁾ (2007–2014 r.)?

Fakty z czasów, kiedy Donald Tusk był pierwszy raz premierem Polski, pokazują go jako polityka sprzyjającego Rosji. Już w swoim pierwszym exposé z 2007 roku mówił o tym, że chce dialogu z Rosją „taką, jaką ona jest”. Podejścia Donalda Tuska nie zmieniła ani agresja na Gruzję, ani katastrofa smoleńska, ani zajęcie Krymu. Tusk nie wykluczał sprzedaży Lotosu – strategicznej spółki skarbu państwa – Rosjanom. To jego rząd podpisał długoletni kontrakt na rosyjski gaz. Teksty i materiały wideo zebrał portal tvp.info³⁾.

1. 2007 – Exposé Donalda Tuska. „Chcemy dialogu z Rosją taką, jaką ona jest”.

W swoim pierwszym exposé z 2007 roku Donald Tusk mówił o zacieśnieniu relacji z Rosją. Wskazywał jasno: *Chcemy dialogu z Rosją taką, jaka ona jest. (...) Brak dialogu nie służy ani Polsce, ani Rosji. Psuje interesy obu krajów na arenie międzynarodowej. (...) Dlatego jestem przekonany, że czas na dobrą zmianę w tej kwestii właśnie nadszedł* – mówił lider PO i nie krył zadowolenia, że *sygnały ze strony naszego wschodniego sąsiada potwierdzają, że i także tam dojrzewają do tego poglądu*.

2. Pierwsza wizyta Donalda Tuska w Moskwie. „Ich człowiek w Warszawie”. „Nasz człowiek w Moskwie”.

8 lutego 2008 roku ówczesny premier Donald Tusk był w Moskwie, aby spotkać się z Władimirem Putinem, ówczesnym premierem Rosji Wiktorem Zubkowem, a także Dmitrijem Miedwiediewem, który był wtedy kandydatem na prezydenta. Tuskowi w podróży towarzyszyli m.in. Radosław Sikorski i Sławomir Nowak. Spotkanie Putina i Tuska w 2008 roku było zarazem pierwszą wizytą szefa polskiego rządu na Kremlu od siedmiu lat. „Komsomolskaja Prawda”, relacjonując przyjazd premiera Polski odnotowała: „Tusk dał wyraźny sygnał, że odchodzi od krytycznej wobec Rosji polityki braci Kaczyńskich”. Donald Tusk osobiście dziękował Władimirowi Putinowi za to, że „odczytał jego sygnały”. Po wizycie szef PO

mówił o nowym otwarciu i ludzkim języku w rozmowie na trudne tematy. Ocieplenie odnotowały również europejskie media. Jedna z rosyjskich gazet napisała o Donaldzie Tusku: „Nasz człowiek w Warszawie”. W rozmowie z TVN24 polityk tak komentował to hasło: „Równie dobrze można by powiedzieć odwrotnie – na to wskazywała atmosfera rozmów – o prezydencie Putinie: »nasz człowiek w Moskwie«”.

3. 2008 – rozbiór Ukrainy? „Tusk nie odpowiedział. Wiedział, że jest nagrywany”.

W 2008 roku Donald Tusk miał otrzymać od Władimira Putina „ofertę nie do odrzucenia”, czyli ofertę rozbioru Ukrainy. „To była pierwsza rzecz, jaką przedstawił Putin Donaldowi Tuskowi, gdy ten był z wizytą w Moskwie. Powiedział, że Ukraina to sztuczny kraj, a Lwów jest polskim miastem i dlatego tego problemu nie rozwiązać razem? „Tusk na szczęście nie odpowiedział. Wiedział, że jest nagrywany” – zdradził kilka lat temu w rozmowie z portalem Politico Radosław Sikorski.

4. Sierpień 2008 – Rosja napada na Gruzję. Polityka PO bez zmian.

Kilka miesięcy po spotkaniu Tuska z Putinem, w sierpniu 2008 r. Rosja wkroczyła do Gruzji zajmując część jej terytorium. Mimo to, polityka odprężenia między Warszawą a Moskwą była kontynuowana, a nawet rozwijana. Kilka tygodni później szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow składa kolejną wizytę w Warszawie. Podpisano wtedy porozumienie o współpracy obu państw.

²⁾ Zob. <https://i.pl/jak-wygladaly-relacje-z-rosja-za-rzadow-po-fakty-z-czasow-kiedy-donald-tusk-byl-premierem/ar/c1-16257419>

³⁾ 9 kwietnia 2022 r. – TVP wyemitowała film Marcina Tulickiego „Nasz człowiek w Warszawie”, opisujący relacje Donalda Tuska z Rosją.

5. 1 września 2009 – Putin oskarża Polskę. Tusk stoi obok i nie reaguje.

Władimir Putin wziął udział w uroczystościach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej na Westerplatte. Na konferencji prasowej w Sopocie, stojąc obok Donalda Tuska, szerzył historyczne kłamstwa na temat Polski. (...) *Trzeba rozpatrywać cały ten obraz we wszystkich aspektach. My w Rosji widzimy, że podejmowane są stałe próby, żeby uczynić takie wrażenie, że II wojna światowa zdarzyła się wyłącznie w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow. Chciałbym zwrócić uwagę moich kolegów, że ten pakt był ostatnim dokumentem pomiędzy ZSRR i hitlerowskimi Niemcami. Przedtem zawierano dwustronne porozumienie o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami w 1934 roku, praktycznie takie same pakt jak pakt Ribbentrop-Mołotow zawierały też inne mocarstwa europejskie – mówił Putin, a polski premier na te słowa nie reagował. Zamiast tego w odpowiedzi Tusk... oddał hołd żołnierzom Armii Czerwonej. Nikt w Polsce nie zapomniał i nikt nie ma zamiaru zapomnieć, ile krwi zostawili tutaj na naszej ziemi żołnierze radzieccy, kiedy wyzwolali Polskę spod okupacji hitlerowskiej – zadeklarował.*

6. Ta sama konferencja prasowa Putina i Tuska w Sopocie.

To właśnie wtedy ówczesny premier przekazał, że finalizuje kontrakt gazowy z Rosją: *Gaz w relacjach polsko-rosyjskich nie może być i nie powinien być przedmiotem polityki, a wyłącznie dobrze pojętego wspólnego interesu – oceniał.* Wcześniej, 1 czerwca 2009 roku PGNiG podpisało z Gazpromem kontrakt krótkoterminowy na dodatkowy miliard m³ gazu w tym samym roku, choć jeszcze pracowano nad dostawami długoterminowymi po 2010 roku.

7. Polityka Tuska po tragedii w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku.

Kursu Donalda Tuska nie zmieniła katastrofa smoleńska. Gesty sympatii pomiędzy Putinem a Tuskiem ówczesny establishment tłumaczył jako zapowiedź dobrej współpracy przy śledztwie ws. katastrofy samolotu oraz dobrych relacji Polski i Rosji. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Śledztwo oddano Rosjanom. Nie zwrócono się także o pomoc do NATO, co mogło przesądzić sprawę odzyskania wraku samolotu. 7 kwietnia 2010 roku miała miejsce jeszcze inna, kluczowa dla późniejszych wydarzeń sytuacja. To właśnie wtedy podjęto decyzję o rozdzieleniu wizyt katyńskich, którą rzecznik rządu Paweł Graś określił jako „osobistą inicjatywę obu panów premierów”: Tuska i Putina.

8. Czerwiec 2010. Rzecznik rządu PO-PSL przeprosza Rosjan po rosyjsku.

Kilka miesięcy po katastrofie w Smoleńsku pojawiła się informacja, że aresztowano trzech funkcyj-

nariuszy rosyjskiej grupy antyterrorystycznej OMON, którzy bezpośrednio po tragedii w Smoleńsku okradli konto zmarłego 10 kwietnia 2010 r. Andrzeja Przewoźnika, posługując się jego kartami kredytowymi – tę informację przekazał zresztą rzecznik rządu Donalda Tuska, Paweł Graś. Gdy MSW Rosji zaprzeczyło, że za kradzieżą stoją funkcjonariusze OMON (nikt nie negował przestępstwa, a jedynie okazało się, że odpowiadają za nie członkowie innej formacji) Graś sprostował swoją wypowiedź tłumacząc, że „był przekonany, że jedyną formacją, która operowała wtedy na lotnisku był OMON”, a „okazało się, że tych formacji było kilka, stąd ta nieścisłość”. Rzecznik Tuska przeproszał po rosyjsku: „Funkcjonariuszom OMON-u smoleńskiego obwodu chcę powiedzieć przeproszam. To był zwykły błąd. Życzę wam wszystkiego dobrego i szczęścia”.

9. Tusk od Rosji uzależniał „pozycję Polski w UE i na świecie”.

W 2011 roku w Sejmie, gdzie Donalda Tuska słuchały rodziny ofiar tragedii pod Smoleńskiem, tłumaczył, że po katastrofie dbał o „wszystkie interesy państwa polskiego”, ale też „bezpieczne relacje z sąsiadami”. (...) *Pozycja międzynarodowa Polski, zarówno w UE, jak i na świecie, zależy także od tego, jaki typ relacji łączy nas z sąsiadami. Czy na pewno katastrofa smoleńska na życzenie niektórych polskich polityków, miała być wstępem do zimnej wojny z Rosją?* – pytał Tusk.

10. 2011 – Sprzedaż Lotosu Rosjanom? Tusk: Nie mówimy „nie”.

W 2011 roku rząd PO-PSL szykował się do sprywatyzowania rafinerii gdańskiej. (...) *Nie ma kraju, który wzgardziłby pieniędzmi inwestorów i Polska nie jest krajem, który może się od inwestorów odwracać. Nie ma żadnej ideologicznej przesłanki, by mówić kategorycznie „nie” inwestorom z jakiegokolwiek kraju, także z Rosji. Nasi sąsiedzi są również od tego, abyśmy robili z nimi wspólne interesy* – mówił w 2011 roku Tusk.

11. 2014 – Ukarać Rosję za Krym? Tusk nie chciał „wychodzić przed szereg”.

Gdy w 2014 roku Rosja zaatakowała Ukrainę, Donald Tusk jeszcze przed wyjazdem do Brukseli na unijny szczyt, gdzie miała rozstrzygnąć się kwestia sankcji na Rosję, publicznie sprzeciwiał się zbyt ostrym restrykcjom wobec reżimu Władimira Putina. (...) *Potrzebna jest dzisiaj też elementarna odpowiedzialność w tej debacie publicznej. Każdy kto mówi „ee, co to za sankcje”, „trzeba ostro”, musi mieć świadomość, do czego nawołuje* – mówił, odpowiadając na pytania dziennikarzy Donald Tusk.

12. 2014 – Tusk do Orbana: Współpraca z Rosją nie jest grzechem.

Początek maja 2014 roku, już po aneksji Krymu przez Rosję, Donald Tusk na wspólnej konferencji z Viktorom Orbánem tłumaczył węgierskiemu partnerowi, że „współpraca z Rosją nie jest grzechem”.

(..) *Mamy z panem Orbánem identyczny pogląd. Nie chodzi o antyrosyjską politykę, bo kontekst ukraiński mógłby to tak naświetlać. Kiedy mówimy o potrzebie niezależności energetycznej Europy, mamy na myśli dywersyfikację źródeł i dostaw czy nośników.*

Wszystko po to, aby żaden monopolista nie mógł nam narzucać niekorzystnych cen. Jestem przekonany, że nasza współpraca gazowa z Rosją będzie kwitła jeszcze przez wiele lat. Polska nie widzi żadnego problemu we współpracy energetycznej dotyczącej rozbudowy elektrowni jądrowej przy pomocy Rosji. Mamy do tego neutralny stosunek i rozumiemy, że każde państwo ma swoje potrzeby. To nie jest komfortowa sytuacja, ale my też współpracujemy energetycznie z Rosją. Samo w sobie to nie jest grzechem – twierdził Donald Tusk w 2014 roku.

ZDRADA POLSKI I NATO

Na platformie polskieradio.24 w październiku 2023 roku⁴⁾ ukazał się komentarz oraz dokumenty ujawnione w dokumentalnym serialu telewizyjnym RESET. Według opublikowanych dokumentów, Polska miała donosić Rosjanom na sojuszników z NATO. Ujawniono wstrząsającą treść umowy SKW z FSB. 11 września 2013 r. w Petersburgu parafowano umowę między rosyjską FSB a Służbą Kontrwywiadu Wojskowego. Właśnym podpisem dokument zatwierdził Donald Tusk. Zapisano w nim że „strony udzielają sobie wzajemnie pomocy w (...) przeciwdziałaniu działalności wywiadowczo-wywrotowej służb specjalnych krajów trzecich, skierowanej przeciwko Federacji Rosyjskiej lub Rzeczypospolitej Polskiej”.

SŁUŻBA KONTRWYWIADU WOJSKOWEGO KOPIA
02-007 Warszawa, ul. Oczeni 1, tel. (0-22) 6846-119, fax. (0-22) 6846-172

540-395229-23-1

Warszawa, dnia 17 października 2011 r.
Egz. nr 1

SŁUŻBA KONTRWYWIADU WOJSKOWEGO
DK Wych./Gaz - 130/M
18 PAZ 2011
00-900 Warszawa

*Zgoda
Premiera Tu*

PREZES RADY MINISTRÓW
Pan Donald TUSK

*Panel kontrolny
pamięć o sytuacji
Ptopis dla BPO i K
2016-01-01 Oku*

poprzez

*Panel kontrolny
pamięć wypracować kopie
dla B P Szw. TU
07.09.16v*

SEKRETARZ STANU
KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW
Pan Jacek CICHOCKI

Stanisław Cichocki

Zgodnie z art. 9 ust. 2 ustawy z dn. 9 czerwca 2006 r. o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego (Dz. U. z 2006 r., nr 104, poz. 709 z późn. zm.) uprzejmie proszę Pana Premiera o wyrażenie zgody na podjęcie współpracy ze służbami specjalnymi Algierii, Ukrainy, Gruzji, Federacji Rosyjskiej oraz Chińskiej Republiki Ludowej.

Podjęcie powyższej współpracy wynika z planowanej realizacji zadań w zakresie właściwości Służby Kontrwywiadu Wojskowego.

2011-10-17

Za zgodność z oryginałem

Szef
Służby Kontrwywiadu Wojskowego
gen. bryg. Jantusz ROSEF.

4420-49(1)/M
138030/M

Wsk. w 2.002
Egz. nr 1 - Admest
Egz. nr 2 - AW

K. Paluszki
*proponuję wypracowanie kopii dok. z photozdrobieniem
mediami i przesłaniem dok. do B P Szw. 2017-01-10 str. 1/1*

212

Źródło: Polska miała donosić Rosjanom na sojuszników z NATO. Ujawniono wstrząsającą treść umowy SKW z FSB. Zatwierdził ją Tusk – Polska – PR24.PL (polskieradio24.pl)

⁴⁾ Polska miała donosić Rosjanom na sojuszników z NATO. Ujawniono wstrząsającą treść umowy SKW z FSB. Zatwierdził ją Tusk - Polska - PR24.PL (polskieradio24.pl)

17 października 2011 roku została skierowana do Donalda Tuska prośba od gen. Noska o zgodę na podjęcie współpracy ze służbami specjalnymi czterech państw. Wśród nich znajduje się Rosja.

„Uprzejmie proszę pana premiera o wyrażenie zgody na podjęcie współpracy ze służbami specjalnymi Algierii, Ukrainy, Gruzji, Federacji Rosyjskiej oraz Chińskiej Republiki Ludowej. Podjęcie powyższej współpracy wynika z planowanej realizacji zadań w zakresie właściwości Służby Kontrwywiadu Wojskowego” – czytamy w piśmie szefa SKW generała brygady Janusza Noska.

Akceptacja Tuska bez wcześniejszych rekomendacji

Na dokumencie widnieje podpis premiera Donalda Tuska z odręcną adnotacją „Zgoda”. Jest to dowód na to, że nawiązanie formalnej współpracy między SKW a FSB odbyło się za akceptacją ówczesnego premiera.

W takich sytuacjach powinno być przedłożone premierowi uzasadnienie. Minister kierujący resortem, w którego gestii jest podpisanie takiej umowy, powinien złożyć swoją rekomendację. Nadzorujący tajne służby wojskowe minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak⁵⁾ w ogóle nie był zapytany o zgodę na podpisanie takiej umowy w 2011 roku. To wszystko nastąpiło post factum, po dwóch latach, po tym, jak umowa została podpisana w 2013 roku.

Gen. Janusz Nosek – w tydzień po wystąpieniu o zgodę Donalda Tuska – zaprosił delegację z FSB na kolejne spotkanie w dniach 23–26 października 2011 roku. Na rozmowy z generałem przybył do Warszawy dyrektor departamentu kontrwywiadu wojskowego FSB gen. Aleksandr Bezwierhny⁶⁾. Wówczas podtrzymano ofertę współpracy z polskimi służbami, a nawet zaproponowano coś więcej.

Z tej rozmowy powstała notatka skierowana do prezydenta Bronisława Komorowskiego, premiera Donalda Tuska oraz szefów MSZ i MON, Radosława Sikorskiego i Tomasza Siemoniaka. Żaden z nich nie protestował przeciwko trwającym już od ponad roku stałym kontaktom pomiędzy SKW a rosyjską FSB. Nikt nie zadał pytań o sensowność i potrzebę tak bliskiej współpracy z kremlowskimi służbami specjalnymi.

Autorzy serialu „Reset” podkreślili, że to właśnie przy okazji podpisywania wspomnianej umowy wykonane zostały zdjęcia, na których szefowie SKW Piotr Pytel i Janusz Nosek pozowali w czapkach rosyjskich żołnierzy z krążownika Aurora.



Gen. Piotr Pytel

Koniec części 1

⁵⁾ Tomasz Siemoniak sam przyznał później, że nie wyrażał wymaganej ustawą opinii w tej kwestii. Nazwał to drobnym uchybieniem formalnym, bo jego zdaniem taka opinia nie jest w ogóle wiążąca. Nie dopełnił tego jakiś urzędnik formalności – tłumaczył potem polityk PO.

⁶⁾ Gen. płk Aleksandr Georgiewicz Bezwierhny (ur. 1950 r.) był dyrektorem Departamentu Kontrwywiadu Wojskowego/III Służby FSB w latach 2000–2015. Jego kariera rozpoczęła się w Armii Sowieckiej, gdzie służył w latach 1969–1971. Następnie został słuchaczem Wyższej Szkoły KGB przy Radzie Ministrów ZSRS, gdzie specjalizował się w dziedzinie kontrwywiadu. Swoje umiejętności operacyjne doskonalił w Oddziale Specjalnym KGB dla Moskiewskiego Okręgu Wojskowego. Bezwierhny realizował zadania za granicą, m.in. w Laosie (1980–1983) i Afganistanie (1989–1991). Pełnił również funkcje szefa wywiadu i kontrwywiadu wojskowego Zachodniego Okręgu Wojskowego (1992–1994) oraz zastępcy i pierwszego zastępcy dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych FSB Rosji (1996–2000).

Jako szef Departamentu Kontrwywiadu Wojskowego FSB Federacji Rosyjskiej, Bezwierhny prowadził działania operacyjne w Republice Czeczenii, Zakaukaziu, Bałkanach i Naddniestrzu. Jego „profesjonalizm” i umiejętności kierowania podwładnymi zostały uznane przez Radę Społeczną Organizacji Weteranów Departamentu i Organów Kontrwywiadu Wojskowego. Według organizacji, Bezwierhny to „niekwestionowany” autorytet, a jego działania przyczyniły się do demaskacji agentów zagranicznych służb wywiadowczych, takich jak CIA, SIS i BND. W 2004 r. otrzymał stopień wojskowy generała pułkownika za szczególne zasługi osobiste.

Źródło: niezalezna.pl

POSTULATY NA NOWY ROK⁷⁾

W starym roku media ujawniły niektóre plagi akademickie, głównie te, które dotknęły świat polityki. Zdemaskowano patologiczne procesy funkcjonowania kuźni elitarnych kadr, kompromitujące zarówno utytułowanych, jak i producentów dyplomów. Miejmy nadzieję, że wszystko nie skończy się na aferze Collegium Humanum.

Stan domeny akademickiej i poziom naszych elit wskazują, że lipnych dyplomów w ostatnich latach wydano moc. Nasz system tytułarny jest w niemocy i przykrywanie tego niedostatkiem pieniędzy nie prowadzi do niczego. Przecież nasze uczelnie klasyfikowane są często z uczelniami biedniejszych od nas państw. Mamy potencjał, ale jest on systemowo ograniczany, a nawet wręcz niszczone. Lipne dyplomy, pochodzące z zakupu, fikcyjnego studiowania, plagiatowania, powinny być unieważniane na wszystkich szczeblach drabiny akademickiej, ze szczeblem profesorskim włącznie.

Bez oczyszczenia domeny akademickiej z „naukowców” niezdolnych do powstrzymania się przed plagiatowaniem dorobku intelektualnego innych, nie ma szans na uzdrowienie domeny. Dzielenie profesorów na „nowych”, podlegających już groźbie odebrania tytułu, i „starych”, mających swoisty immunitet na naruszanie praw autorskich, nie może mieć miejsca. Konieczne jest unieważnienie rezultatów ustawianych konkursów na etaty i stanowiska akademickie w ramach adaptacji włoskiej operacji *Universita bandita* w polskiej domenie akademickiej.

Najwyższy czas na zainstalowanie w systemie Polskiego Ośrodka Monitoringu Patologii Akademickich „POMPA” – dla wypompowania z domeny akademickiej przynajmniej najważniejszych patologii degradujących domenę akademicką. Konieczne jest wprowadzenie zasady mobilności naukowców oraz oceny naukowców (zaczynając od najwyżej utytułowanych) przez międzynarodowe gremia naukowe, co od dawna jest praktykowane na „zgniłym” Zachodzie i przynosi lepsze skutki niż „chów wsobny” i oceny przez „samiych swoich” stosowane w Polsce. Trzeba mieć też na uwadze, że budowanie przyszłości nauki bez oczyszczenia podłoża jej funkcjonowania nie może przynieść pozytywnych skutków.

Józef Wieczorek

INTERNETOWY KABARET MAŁGORZATY TODD⁸⁾

4 stycznia 2025 r. | Nr 1/2025 (705)

PORADNIK HIPOCHONDRYKA

Szanowni Państwo!

Na medycynie zna się podobno każdy. Ja do wyjątków nie należę i też pragnę udzielić dobrej rady osobom często ulegającym przeziębieniom. Jakiś czas temu posłuchałam internetowego lekarza, który zalecał, na uśmierzanie bólu stawów, jedzenie ½ ząbka czosnku dziennie. Stawy dokuczają mi nadal, ale jako „efekt uboczny” zauważyłam, że przestałam się przeziębiać. Inną korzyścią „uboczną” może być dystans utrzymywany przez bliskich i dalekich znajomych, którzy przestaną rzucać nam się na szyję z byle okazji, albo i bez niej. Może warto wziąć to pod uwagę?

Dobre rady w Internecie, dotyczące zdrowia, bywają często wykluczające się wzajemnie. Rysunek przedstawiający kogoś niewyspanego po 10 godzinach snu i innego radosnego po 6 godzinach, z pewnością nie jest reklamą środka nasennego, ale czy można mu ufać? Zwłaszcza, iż tuż obok, ktoś inny przekonuje, że im dłużej śpisz, tym dłużej żyjesz...

Stąd już tylko krok do wszelakich innych rad, zarówno zbawiennych, jak i zgubnych. Wcale nie trzeba być hipochondrykiem, żeby im ulegać. Wystarczy zawierzyć szarlatanom sprawującym jakąkolwiek władzę nad nami, żeby znaleźć się na dnie. I nie wyłącznie samego „premiera” Tuska mam na myśli.

Małgorzata Todd

⁷⁾ <https://blogjw.wordpress.com/2025/01/11/postulaty-na-nowy-rok/>

⁸⁾ https://mtodd.pl/?wysija-page=1&controller=email&action=view&email_id=645&user_id=0&wysijap=subscriptions

TUSKOLANDIA

Myszka Agresorka w inicjatywie legislacyjnej

Informujemy, że w inicjatywie legislacyjnej opisanej przez pana Tomasza Gugałę w numerze 16 „Niepodległej” brała aktywny udział Kamila Gasiuk-Pihowicz. Prymitywna inicjatywa, by wyeliminować opozycję z Parlamentu bez faktycznego pomniejszenia ilości posłów wydaje się niemożliwą do zrealizowania, ale w sytuacji, gdy sądy opanowane są przez zorganizowaną grupę przestępczą, zwaną Lustitią, a Unia Europejska jest niemiecka i totalnie zlewaczka – wszystko jest możliwe. Dla Myszkki Agresorki jest to szczyt dokonań intelektualnych i nadzieja na dalszą karierę polityczną. **Przestrzegamy – dewizą pana kierownika jest: wykorzystać i porzucić.**

Za co pan kierownik trzyma ministra Domańskiego

Pomimo decyzji PKW minister Domański nadal wstrzymuje przelew dla Prawa i Sprawiedliwości, ryzykując odsiadkę. Po oświadczeniu pana kierownika, że na „jego oko piniendzy nie ma i nie będzie”, minister Domański zapadł się pod ziemię.

Nasuwa się pytanie, za co pan kierownik trzyma pana ministra? Sądząc po permanentnie deklarowanych zainteresowaniach przez „koalicję 13. grudnia” nasuwa się jedna odpowiedź: **ani chybi za jaja.**

Gang Olsena w akcji

Po Polsce przez 11 dni krążyło w wagonach PKP 220 min przeciwpancernych. To ilość zdolna wysadzić dwa wieżowce lub miasteczko średniej wielkości. W końcu odnalazły się przy granicy z Białorusią w magazynie IKEL, nota bene firmy ostentacyjnie bojkotującej telewizję „Republika”. **Całe szczęście nie zdążono ometkować towaru.** Gdyby jednak tak się stało, to można by oczekiwać turystyki handlowej z terenu Białorusi.

Władysław „Tygrysek” Kosiniak Kamysz oświadczył, że nie ma powodu dymisjonować siebie lub swojego zwierzchnika Cezarego Tomczyka, a tym bardziej szefa szefów generała Jarosława Stróżyka SKW (wcześniej WSI – podległe Moskwie) – odpowiedzialnego za nadzór transportu. Na żer rzucono dwóch Bogu ducha winnych generałów, podoficera (popętnił samobójstwo) i trzech szeregowych. Gdyby nie desperacki „donos” jednego z nich, sprawa zostałaaby zamieciona pod dywan. Nazwisk nie podajemy, by tym żołnierzom bardziej nie zaszkodzić. Całą sytuację można podsumować ustaleniami telewizji „wPolsce24”, jakoby Tygrysek i jego zwierzchnik Cezary Tomczyk w MON bywali sporadycznie. **Ostatecznie po co mają być, skoro decyzje zapadają gdzie indziej.**

Naiwni

Zastępcy Prokuratora Generalnego: Robert Hermand, Michał Ostrowski oraz Krzysztof Sierak skierowali do Sądu Rejonowego w Warszawie **pozew przeciwko ministrowi Bodnarowi** za skierowanie ich do wykonywania obowiązków służbowych w Wydziałach Zamiejscowych Prokuratury Krajowej.

To, że decyzja jest całkowicie bezprawna, nie spowoduje, by słynny na cały świat Sąd w Warszawie wydał wyrok zgodny z prawem, chociażby pogroził palcem Adamowi Bodnarowi. Przecież gdyby to zrobił, mógłby być uznany za sąd nielegalny. A tak: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan robi?” **Ostatecznie ta szatnia ma swojego kierownika.**

Samolegendowanie tw. „Bolka”

Lech Wałęsa znany ze szczególnego furtu w grach liczbowych oświadczył, że jego rzekome donosy były skutkiem przechwycenia przez SB pamiętników, w których w ramach zamiłowań literackich opisywał swoich kolegów z pracy. W ten sposób funkcjonariusze SB przykleili mu mordę kapusia. **Na kolana Ci, którzy uważali, że w sprawie donosów tw. „Bolka” nic już nie da się „wyjaśnić”.**

Konsultacji gastronomicznych ciąg dalszy

Reporter telewizji „wPolsce24” zarejestrował biesiadę europościa KO Michała Wawrykiewicza z sędziami z „Lustitii” w jednej z warszawskich restauracji. **Co, poza obiadem, było tematem tego spotkania, nie dowiemy się nigdy, ale skutki odczujemy wcześniej lub później.** Po kolacji 23. grudnia w restauracji „Orzo” z udziałem władz neoTVP i polityków „koalicji 13. grudnia” jest to kolejna kulinarna konsultacja. **Mam nadzieję, że obiad był składkowy,** gdyż regulowanie rachunku przez europościa mogłoby wpływać na późniejsze wyroki „niezawistych” sędziów.

Cenzura niezbędna do utrwalenie dyktat ury

Jak podaje „Dziennik Gazeta Prawna” Ministerstwo Cyfryzacji w pocie czoła pracuje nad ustawą o świadczeniu usług elektronicznych. W projekcie zapisano prawo prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej do blokowania treści w Internecie. Decyzje miałyby charakter administracyjny, bez udziału sądu oraz zainteresowanych stron. Prawdziwym smaczkiem projektu tej ustawy jest propozycja, by takie np. instytucje jak Sanepid, Inspekcja Handlowa itp., mogły wnioskować do prezesa UKE o usunięcie treści internetowych. Sugerujemy nieśmiało, by do potencjalnych wnioskodawców dopisać obywatela Jerzego Owsiaaka, człowieka posiadającego **status**

„świętej krowy”. Przypominają się czasy, kiedy obywatel PRL składając podanie o paszport w uzasadnieniu odmowy dowiadywał się, że nie uzyskał pozytywnej opinii od związków: pszczelarskiego, wędkarskiego, Ogródków Działkowych, Ligi Kobiet itp. To nie UB odmawiało wydania paszportu, tylko organizacje „posiadające zaufanie społeczne”.

I jak tu nie wołać „**RAZ SIERPEM, RAZ MŁOTEM CZERWONĄ HOŁOTĘ**”?

Od decyzji zablokowania treści w Internecie przysługiwałoby odwołanie do sądu administracyjnego. Znając jednak tempo pracy „naszych” sądów i sędziów, roczny termin rozpatrzenia odwołania wydaje się mało prawdopodobny. Projekt jest, rozgrzany Sejm jest. Pomysłodawcom brakuje jedynie podpisu prezydenta. Liczą na to, że już w połowie roku po „wygranych” wyborach rozwiążą ten problem.

Jeżeli jesteś przeciwny takim pomysłom, to wiesz, na kogo nie należy głosować.

Domański gra na czas

Na początku stycznia minister finansów Andrzej Domański skierował do Państwowej Komisji Wyborczej pismo w sprawie uchwały z 30 grudnia, w której **PKW zatwierdziła sprawozdanie finansowe komitetu wyborczego PiS, dotyczące wyborów parlamentarnych z 2023 roku**. Zwrócił się w nim do PKW o dokonanie wykładni uchwały, czyli wyjaśnienie wątpliwości co do jej treści.

Odpowiedź Sylwestra Marciniaka jest wymowna: poprosił ministra finansów o niezwłoczne wskazanie podstawy prawnej jego wniosku o wykładnię uchwały PKW, dodając, że to, co jest jasne, nie podlega interpretacji.

Zero stopni Celsjusza – armagedon na kolei i inne dokonania PO

Skutki zmiany we władzach PKP i PLK nie dały na siebie długo czekać. **Cała armia wykształciuchów z Platformy Obywatelskiej**, która zajęła się zarządzaniem koleją, zwalniając przy tym wszystkich fachowców o specjalistycznym wykształceniu i doświadczeniu zawodowym, **przy spadku temperatury do 0°C doprowadziła do ciekawych zmian w kursowaniu pociągów**. I tak na połączeniach z Warszawy do Łodzi, Lublina i Gdańska w nocy z powodu gołoleddi opóźnione były 573 pociągi. Pociąg z Gdyni do Warszawy opóźniony był o 747 minut, czyli ponad 12 godzin! Przykłady kompetencji platformerskich „humanów” po prywatnych uczelniach można by mnożyć. **Nie dotyczą wyłącznie transportu kolejowego**. Prawdziwy dramat rozgrywa się w Raciborzu. Po ubiegłorocznych problemach Rafako SA (upadłość, utrata 900. miejsc pracy) do upadających firm dołączył Rafamet SA – producent tokarek dla

kolejnictwa i obrabiarek wielkogabarytowych (utrata 300. miejsc pracy). Co znamienne, zapowiadana restrukturyzacja nie przewiduje zmniejszenia obsady dobrze płatnej Rady Nadzorczej, która w roku 2024 rozrosła się niebywale. Z nowinek można dodać tragiczną sytuację Grupy Azoty. Tam również ludzie pokroju i poziomu Nowaka, Myrchy, Muchy, etc., wzięli się za zarządzanie.

Jak się da komuś za dużo, to potem się za to się płaci

Dr Karol Nawrocki, prezes IPN i obywatelski kandydat na prezydenta RP, na antenie Polsat News powiedział: Dziś nie widzę Ukrainy w żadnej strukturze - ani w Unii Europejskiej, ani w NATO – do momentu rozstrzygnięcia tak ważnych dla Polaków spraw cywilizacyjnych. Nie może być częścią międzynarodowych sojuszy państwo, które nie jest w stanie rozliczyć się z bardzo brutalnej zbrodni na 120 tys. swoich sąsiadów.

Wypowiedź prezydenta Ukrainy w sprawie kandydata na prezydenta RP dra Karola Nawrockiego, **była co najmniej niestosowna**. Wręcz jawnie poparł kandydata proniemieckiego Rafała Trzaskowskiego.

Pomimo bezprecedensowej pomocy Polski i Polaków, przywódca ukraiński nieprzerwanie stawia na Niemcy, nie poczuwając się do elementarnej wdzięczności wobec Polski, a ekshumacja polskich ofiar pogromów UPA napotyka na piętrzące się trudności. Okazuje się, że w stosunkach z Ukrainą należy stosować zasadę niemiecką: **najpierw brać, potem dawać i to nie za dużo – najlepiej hełmy**.

Trzy w jednym

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia zarządził wybory prezydenckie i wyznaczył je na 18 maja.

Minister sprawiedliwości Adam Bodnar stwierdził, że o ważności wyborów zadecyduje sam Hołownia.

– *Uważam, że decyzja będzie po stronie marszałka Hołowni, w jaki sposób przejść do porządku dziennego i czy przyjmując zaprzysiężenie od nowego prezydenta. (...) Ja wiem, ale wydaje mi się, że w tej sytuacji, jeżeli pan marszałek Hołownia będzie musiał się zderzyć z wynikiem wyborczym i z tym, jaką opinię wydali obywatele na temat tego, kto powinien być nowym prezydentem, to będzie przede wszystkim mężem stanu i nie mam co do tego wątpliwości. Zrobi to, co będzie dobre dla narodu polskiego.*

Czyli **do brudnej roboty**: udział w wyborach, ich unieważnienie i przejęcie obowiązków prezydenta RP **wyznaczony został Szymon Hołownia**. Tego by nawet Urban nie wymyślił.

Całe szczęście, że my też mamy swoje trzy w jednym: BÓG, HONOR, OJCZYZNA. Tuskoludki są ubogie, bo tego nie mają.

Przedwyborcza ściema pana kierownika

Podczas konferencji prasowej w Helsinkach (14.01) pan kierownik wyjaśnił w sprawie przedmiotu szkolnego „edukacja zdrowotna”, że jest raczej zwolennikiem, żeby w takiej sytuacji stawiać raczej na dobrowolność niż na przymus. Ministra Barbara Nowacka w lot zrozumiała, jaka jest na dziś prawda etapu i natychmiast oświadczyła, że w roku szkolnym 2025 r. edukacja zdrowotna będzie przedmiotem nieobowiązkowym. To, że dwa dni wcześniej zaatakowała Władysława „Tygrysa” Kosiniaka-Kamysza za identyczną zapowiedź, nie ma najmniejszego znaczenia. **Przecież tylko krowa nie zmienia poglądów, a pod wpływem opinii pana kierownika robi to każda ministra.** Ciekawe co na to ministerka Lubnauer?

Podrażniona ambicja pana kierownika

Do maszynki głosującej, zwanej dla niepoznaki Sejmem, wpłynął wniosek **nielegalistów z Prokuratury Krajowej o uchylenie immunitetu Mateuszowi Morawieckiemu i zgodę na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej** w związku ze sprawą tzw. wyborów kopertowych w 2020 roku. „Zupełnym przypadkiem” zbiegło się to z wyborem byłego premiera przez aklamację na przewodniczącego partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR). Już wcześniej ambicja pana kierownika została mocno podrażniona przez fakt zaproszenia Mateusza Morawieckiego na inaugurację prezydentury Donalda Trumpa, a pominięcie jego osoby. **W tej sytuacji spuszczenie psów ze smyczy stało się koniecznością.** Mateusz Morawiecki oświadczył, że immunitetu zrzeknie się sam, a więzienie poznał już w okresie PRL-u i się go nie obawia.

Lista sankcyjna. Jak ją opuścić?

To proste. Wystarczy decyzja wiceministra spraw wewnętrznych Czesława Mroczka (PO) i rosyjska firma „Cryogas M&T Poland” znika z listy sankcyjnej. Spółkę zakupili za 3 złote polscy menadżerowie i zmienili nazwę na „Omne Energia”. Miejskie Zakłady Autobusowe (MZA) podległe ratuszowi warszawskiemu podpisały blisko dwuletnią umowę na dostawę gazu dla autobusów miejskich, które tankują teraz w zajezdni „Omne Energii”.

Warszawiacy! Jeźdźcie na ruskim gazie! I co wy na to? Pawlaka nie pytajcie.

Kandydat na prezydenta RP Rafał Trzaskowski „oczywiście” o wszystkim dowiedział się z mediów. Nawet zaczął udawać, że to mu się nie podoba. Nie słysząc, by pan kierownik dymisjonował Mroczka, a Trzaskowski zwalniał prezesa MZA.

JAK RESET TO RESET

Czyżby przygotowania do „prywatyzacji”?

Jak informuje „Gazeta Prawna”, pracę w Poczcie Polskiej może stracić nawet 9,3 tys. pracowników. Zgodnie z **technologią prywatyzacji wszelakich** wypracowaną przez mistrza **Janusza Lewandowskiego** najpierw należy zmniejszyć obciążenia na wynagrodzenia, następnie znaleźć kontrahenta zagranicznego i oddać firmę za bezcen. Sądzę, że **kontrahent na infrastrukturę Poczty Polskiej jest już w pewnych kręgach znany.**

Zarządzie firmy – do dzieła! Tylko **nie liczcie na to, że po wywaleniu tysięcy pracowników zachowacie swoje posady.**

Już wcześniej „PKP Cargo” zwolniło 3665, a w „Grupa Azoty” 800 pracowników. Jeżeli dołożymy do tego wspomniane wcześniej ponad 1200 osób z Raciborza, to otrzymamy **15 tysięcy wolontariuszy gotowych wyjechać na roboty do Niemiec.**

„Druga tura bez ‘Bązura’...”

Rafał „Bązur” Trzaskowski objeżdża „Polskę powiatową” wzorem Karola Nawrockiego. Na Podlasiu „przypadkiem” spotkał Zenka Martyniuka, z którym nie omieszkał się fraternizować. Już następnego dnia w Kętrzynie odciął się od twórczości Zenka, pozostawiając jedynie miłe wrażenia ze spotkania z nim. Powiedzieć o Trzaskowskim kameleon, to nic nie powiedzieć. Próby wejścia w skórę Karola Nawrockiego wychodzą „Dupiarzowi” pokracznie, wywołując powszechny śmiech i politowanie. Doskonale to podsumowali twórcy utworu, utrzymanego w konwencji disco polo – jak w tytule. Polecam: <https://youtu.be/BM7Lrcu3QHo>.

Szybkimi krokami zbliża się podmiana kandydata. Podpowiadamy: Małgorzata Kidawa-Błońska, Ewa Kopacz, Joanna Mucha, Elżbieta „Ale jaja” Bieńkowska, Agnieszka Pomaska, Mysza Agresorka czyli Kamila Gasiuk-Pichowicz itd. Gorzej z pewnością nie będzie, chyba, że kandydata zastąpi dr Arkadiusz Myrcha.

Kolejny raz fachowcy „koalicji 13. grudnia” ujawnili swoje kompetencje

1 stycznia 2025 r. **wszedł w życie obowiązek** dla podmiotów publicznych i niepublicznych **stosowania e-Doręczeń.**

W teorii na oficjalnych rządowych stronach czytamy:

„e-Doręczenia to elektroniczny odpowiednik listu poleconego za potwierdzeniem odbioru. Dzięki tej usłudze podmioty publiczne, obywatele i firmy mogą korzystać z wygodnych i bezpiecznych doręczeń elektronicznych. Są one równoważne prawnie tradycyjnej przesyłce poleconej za potwierdzeniem odbioru.”

Miało być szybciej i niezawodnie. Tymczasem, jak donosi Dziennik Gazeta Prawna: „Pierwsze dwa tygodnie stosowania elektronicznych odpowiedników listów poleconych za potwierdzeniem odbioru upłynęły urzędnikom na wielokrotnych próbach logowania do skrzynek, kilkugodzinnym pobieraniu nawet niewielkich załączników czy kilkudniowej wysyłce pism (...) Co więcej, zdarzają się naruszenia ochrony danych: do adresatów docierają numery PESEL urzędników nadających wiadomości.”

Urzędnicy samorządowi błagają o zawieszenie systemu, który kompletnie sparaliżował ich pracę.

Wróciła Platforma, wróciły czasy, kiedy to PROKOM komputeryzował i informatyzował ZUS i inne państwowe instytucje. Krauze stał się miliarderem, a całą tę informatyzację TRZEBA BYŁO ZACZAĆ OD NOWA. Nikt z PO nie poniósł za to konsekwencji.

Wykształceni pokazały swoje kompetencje. Ciekawe, czy czytanie ze zrozumieniem opanowali w wystarczającym stopniu? Osobiście wątpię. Dekret lub nominacja z rąk pana kierownika nie wystarczy by z „humana” zrobić fachowca. **Kiedy ich wyborcy zrozumieją, że głosują na niewykształconych, obiboków, zadufanych w sobie matolek?**

Nie bać Tuska. Co bulwersuje posła Nitrasa?

Czy jest coś wulgarnego w tym haśle?

Nie – chyba nie, **bać** – tym bardziej nie, **Tuska** – pozostaje tylko to. Przykra sprawa. Czyżby na dźwięk nazwiska pana kierownika pan poseł czuł obrzydzenie?

Prawo to my – lustitia

Mariusz G. („Krwawy Tulipan”) został skazany przez Sąd Okręgowy w Koszalinie na dożywocie za zabójstwo trzech kobiet. Sąd Apelacyjny w Szczecinie uchylił ten wyrok oraz wyroki za pomocnictwo dla czterech osób. Sędzia Andrzej Olszewski uznał, że Anna Rutecka-Jankowska, która orzekała w tej sprawie **została powołana przez Prezydenta RP po 2017 roku, zatem „nie miała do tego prawa”**.

Sędzia ten był już wcześniej znany z podobnych incydentów. Oczywiście **jest on członkiem lustitii**.

Skutkiem fantazji pana Olszewskiego może być ubieganie się mordercy o zwolnienie, gdyż przesiaduje w areszcie bez wyroku już ponad 6 lat.

Zapamiętajmy nazwisko „omnipotentnego” sędziego, by w przyszłości odpowiedział za swoje czyny i został pozbawiony przywilejów sędziowskich.

Lukasz

UWIĄZANI

– 2 –

Lekcje w szkole zaczynały się zawsze o ósmej rano. Jednak dla jednego nauczyciela, profesora Itnera, była to godzina zdecydowanie zbyt wczesna, żeby można go było spotkać w szkole. Przychodził on najwcześniej dopiero na trzecią, bądź czwartą lekcję szkolną i nigdy nie zostawał dłużej niż do godziny piętnastej. Wszystkie klasy, w których miał tego dnia lekcje, musiały dostosować się do takich zwyczajów. Itner był wysokim, postawnym, mężczyzną z wyraźną skłonnością do tycia. Utykał lekko na lewą nogę, więc lubił podierać się swoją drewnianą laską, używaną chyba jednak bardziej dla fasonu. Laskę tę siedząc przy katedrze w klasie zostawiał tak, że całkiem niespodziewanie sama spadała z wielkim hałasem na ziemię. Usłużni i podlizujący się uczniowie wyskakiwali na wyścigi z ławki, żeby podnieść jego laskę. On nigdy się nie przejmował tym co się z nią dzieje. Podczas lekcji laska nie była mu zupełnie potrzebna. Jedynie w chwilach gdy, z wyraźną satysfakcją, rozwieszał na tablicy mapę, by coś na niej pokazać, sięgał po swoją laskę. Lubiał wtedy niedbałym, wahlwym ruchem laski wskazać jakieś miejsce na mapie, które ledwo dostrzegane z pierwszego rzędu szybko ginęło z pola widzenia. Po takiej prezentacji wzywał mało uważnego ucznia do tablicy, żeby mu wskazał miejsce ujawnione przed chwilą. Każdy, kto nie potrafił tego zrobić, otrzymywał ekspresową lufę do dziennika. Tym jednak, którym udało się poprawnie wskazać właściwy punkt, Itner wpisywał piątkę, nawet wtedy gdy świetnie widział, że dany uczeń nic więcej nie umie.

W szkole profesor Itner wykładał przedmiot najważniejszy. Chociaż cała szkoła miała profil chemiczny i można by domniemywać, że właśnie przedmioty ścisłe z chemią i fizyką na czele będą tymi wiodącymi, to w praktyce okazywało się, że wiedza o społeczeństwie liczyła się najbardziej.

Cóż to był za przedmiot? To oczywiście, był to przedmiot profesora Itnera, czyli to wszystko o czym miał on ochotę mówić i co uważał za najważniejsze. Wykładał głównie swoją wizję historii, połączoną z przydatnymi argumentami geograficznymi, demograficznymi i oczywiście prawnymi, legalizującymi ostatecznie każdą jego argumentację. Uczyć się tego przedmiotu można było tylko z notatek dyktowanych przez Itnera na lekcji oraz z polecanych artykułów prasowych. Prezentowana przez niego wiedza, miała się nijak do historycznych wydarzeń, a także do opinii uznanych historyków. Jednym słowem, nikt inny poza nim samym, nie

wiedział jak omawiane okoliczności historyczne można i wolno interpretować. Interpretować także wbrew niezaprzeczalnym faktom.

Profesor Itner był klasycznym przykładem partyjnego „politruka”, propagandysty, który realizuje jakąś wizję jedynie słusznej własnej interpretacji tego co było i tego co może jeszcze być potrzebne do uzasadnienia jego tezy. W tej własnej wizji historii i jej interpretacji dominującą rolę odgrywało jego doświadczenie. Trudno było się połapać czego to profesor Itner nie robił, gdzie nie był i z kim się nie zna.

Z pewnością był jakimś żołnierzem, o nie do końca ustalonej szarzy, jednak można było domyślać się, że raczej w stopniu oficerskim. Wiadomo było też że lubi broń, że ma jakiś dziwny kult dla broni, którą chętnie nosi przy sobie. Któregoś dnia przyszedł nawet do szkoły ze swoim rewolwerem, jednak podczas lekcji na której pochwalił się „spluwą”, zrobił się taki rejuwach, że jeszcze przed dzwonkiem na przerwę, profesor Itner wyszedł ze szkoły i na kolejne lekcje, tego dnia, już nie wrócił.

W mieście wszyscy znali profesora Itnera, jednak nikt nie wiedział nic pewnego o jego przeszłości. Poza informacjami, które on sam chętnie o sobie opowiadał, właściwie nic konkretnego nie było o nim wiadomo. Krążyły jakieś plotki wśród środowiskowej elity myśliwych, o ogromnych zasługach Itnera, ale nikt nie brał tego wszystkiego na poważnie. Wiadomo, myśliwi po polowaniu przy ognisku zakrapiali obficie swoje opowieści wódą.

Można było jednak, z tych wrywkowych historii, zebrać trochę informacji o życiu Itnera. Wiadomo było, że był on kiedyś w Rosji, że mieszkał w Moskwie, którą dosyć dobrze poznał i że świetnie mówi po rosyjsku z akcentem dużo bardziej perfekcyjnym niż szkolna rusycystka, tak zwana pani profesor Pupa. Istniała nawet w szkole cicha rywalizacja pomiędzy dwojgiem tych osób. Profesor Pupa była zobligowana kalendarzem partyjnych rocznic do organizacji corocznych apeli z okazji, a to rewolucji październikowej, a to urodzin Lenina, czy też rocznicy śmierci generała Waltera – patrona szkoły. Organizując rocznicowe szkolne apele, profesor Pupa wybierała uczniów ze swoich klas do deklamowania okazjonalnych rewolucyjnych wierszy. Najwyższej skali uznania doświadczali ci recytatorzy, którzy deklamowali wiersze w oryginale w języku rosyjskim. Podczas ich występów rzeczywiście w auli zapadała cisza, a co bystrzejsi uczniowie, naśladowując równie nieudanie jak recytatorzy rosyjski akcent, dopowiadali jakieś kąśliwe rymy. Dowcipy te doprowadzały do szału profesora Itnera, który nigdy w tłumie uczniów nie potrafił dojrzeć śmiałka parodiującego strofy Majakowskiego, Jesienina czy Nikołaja Asiejewa.

Jednak największą furorę wśród wszystkich robiło śpiewanie, bądź nucenie pieśni na zakończenie apelu. Raz po apelu potępiającym imperializm amerykański i rewizjonizm Czechosłowacki z 1968 roku, gdy wszystkie klasy rozchodziły się z auli, a przesuwane krzesła zderzały się, tworząc harmider wraz z gwarem prowadzonych rozmów, nagle cicho w kilku punktach auli odzywał się wielogłos piosenki „Chotiat li russkije wojny” ze słowami Jewtuszenki. Im więcej osób podchwytowało melodię, tym bardziej niemożliwe stawało się zatrzymanie tego cichego początkowo śpiewu. Za to po wyjściu już na długim korytarzu, gdzie nikt nikogo od tyłu nie mógł zidentyfikować, śpiew przyjmował mocno ekspresyjne formy, aż do cerkiewnego zawołania „hospodi pomituju”.

Itnera te wygłupy doprowadzały do szału, nie potrafił się uspokoić po takich występach, więc zawsze każda kolejna lekcja po apelu była jakby stracona, to znaczy przegadana przez niego. Zaperzał się w swoich wywodach, jak niestosowne jest wyśmiewanie się z kultury proletariackiej i radzieckiej i zaczynał sam cytować krystalicznie poetyckie rewolucyjne strofy Broniewskiego. Stawał się w tych chwilach taki bezbronne romantyczny, szukając w oczach klasy zachwyty nad pięknem strof i potęgą obwieszczanej idei.

Podczas któregoś z podobnych wydarzeń, gdy z poluzowaną na szyi krawatką, profesor Itner recytując Broniewskiego, zawiesił dramatycznie swój głos, odezwał się cichy i dosyć miękliwy głos małej czarnowłosej uczennicy o nazwisku Kwadrans. Wyszepiała ona tylko – „nam strzelać nie kazano” z Reduty Orzona. W pełnym dramatyzmie pochyleniu do przodu, kolejne słowa Itnera uwięzły w gardle. Zapadła cisza.

Sam profesor chyba też początkowo uznał, że lepiej ciszą zbyć usłyszaną uwagę. Usiadł przy swoim biurku i widząc, że cała klasa w skupieniu oczekuje jego wybuchu, zaczął mówić dosyć spokojnym głosem.

Tak, wiem, my nie lubimy ruskich. Taka ta nasza historia, że ciągle się ze sobą bijemy. Kultura nasza potrafi rozumieć kulturę ruską, jednak oni naszej kultury się boją. Jakoś tak dziwnie się dzieje, że jak już jest zgoda, to Rosjanie przesiąkają tą naszą polską kulturą tak bardzo, że przestają rozumieć siebie. Sfrustrowani atakują nas – „artylerii ruskiej ciągną się szeregi, prosto, długo, daleko, jako morza brzegi” – a my zawsze słabsi jesteśmy, dokończył Itner myśl swojej uczennicy.

Cdn.

Xawer

NOWA NADZIEJA

Czy to sen,
Czy to już jawa ?

Trzeba powstać,
I unieść dłonie,

Wzywa nas Rzeszów,
Warszawa,

Gdańsk, Szczecin,
I Wrocław co płonie.

Kłębiące
Nas depczą koszmary,

Bagnety
Ranią mą pierś,

Może to
Zjawy i mary,

Może to jednak
Sen.

Koniec
Ułudy, nadziei!

Wiem
Czym jest to,
Co widzę,
Co czuję,

I kto lufę
Kieruje w mój dom.

Aby przeżyć,
Nie zdezerteruję,

I już teraz
Uderzam w dzwon!

Czy z trąb, fanfar,
Popłyną echa?

Czy
Zadudnią gongi,

A syreny zawyją,
I poniosą
Przeznaczenia głos?

Gdy zdrajca nas sprzedał,
Nie czekaj!

**Jeśli pragniesz,
Zawróć los.**

Kraków, 06.01.2025 r.

Antoni Wiatr

NIE DAJMY TUSKOWI ZAGŁODZIĆ WOLNYCH MEDIÓW

W związku z próbą zagłodzenia wolnych mediów poprzez wpływanie na potencjalnych reklamodawców by nie zamawiali reklam w telewizjach i radiach niezależnych, apelujemy o dobrowolne wpłaty „abonamentowe” na:

TV „REPUBLIKA” – Fundacja Niezależne Media, 78 1240 1053 1111 0010 7283 0412, z dopiskiem „Darowizna”;

TV „wPolsce24.” – Fundacja media w Polsce, 54 1240 1242 1111 0011 4487 7710, z dopiskiem „Darowizna”;

TV „TRWAM”, Radio „Maryja” – 77 1320 1120 2565 1113 2000 0003, z dopiskiem „Dar na cele kultu religijnego”;

Radio „WNET” – 84 2490 0005 0000 4600 1876 9190, z dopiskiem „Darowizna”.

WYBORY PREZYDENCKIE 2025

Ruch Kontroli Wyborów zaprasza do współpracy. Potencjalni wolontariusze proszeni są o kontakt:

Marcin Dybowski, tel. 509 458 438

marcin.dybowski@wolfnet.pl

lub

biuro@stowarzyszenierkw.org

ZACHĘCAMY

- Słuchajcie: Radio „WNET” [częstotliwości w MHz]: Warszawa – 87,8; Kraków – 95,2; Wrocław – 96,8; Białystok – 103,9; Szczecin – 98,9; Łódź – 106,1; Bydgoszcz – 104,4; Lublin – 101,1.; Radio Maryja (na różnych częstotliwościach ultrakrótkich w całej Polsce)
- Oglądajcie: TV „REPUBLIKA” (MUX-8, kanał 51, MUX L4 we Wrocławiu i Świdnicy, kanał 27); TV „wPolsce24.” (MUX-8, kanał 52), TV „TRWAM” (MUX-1, kanał 16)
- Przypominamy o naszym apelu, by sporządzać kroniki złoczynienia, zaprzaństwa i degeneracji „elit” obecnie rządzących Polską, by ich dokonania znalazły w przyszłości swój finał w sądach.

INFORMUJEMY

Wszystkie wydania „NIEPODLEGŁEJ” dostępne są na stronie:

<https://myslinieinternowane.pl/home>

REDAKCJA:

Jadwiga Chmielowska, Michał Garapich, Stefania Mąsiorowska, Tomasz Gugąła (red. naczelny)

redakcja.niepodlegla@gmail.com